№ 62. Kraków 16. Marca — Wtorek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 marca.

Debaty pisząc niedawno o sprawie szwajcarskiéj, mocno od niejakiego czasu zajmującéj gabinety, a przynajmniéj publicystykę, wynurzyły zdanie powtórzone we wszystkich prawie dziennikach, iż dwie w téj sprawie upatrują strony: jedną, która Francyą obchodzi, to jest kwestyą wychodźców, drugą, która jéj nieobchodzi, to jest kwestyą konstytucyi wewnętrznéj Szwajcaryi. Po orzeczeniu tego sądu uczyniły wniosek, że słuszną jest, aby w pierwszéj Francya brała udział, w drugiéj nie brała żadnego.

Jakkolwiek zgadzamy się na rozdział dwóch kwestyi, i na wniosek *Debatów*, nie możemy się zgodzić na to, aby druga kwestya Francyi *obchodzić nie miała*. Sąd, czyli tak zwane w języku dziennikarskim *ocenienie sytuacyi*, zwykle tak praktyczne w tem poważnem pismie, tym razem cokolwiek abstrakcyjne nam się wydaje.

Co do kwestyi wychodźców, powtórzyła się ona za nadto często od roku i w różnych krajach; rozwodzić się nad nią nie widzimy potrzeby. Obchodziła ona Francyą, ani też wątpić można było, aby rząd szwajcarski nie przedsiewziął kroków zgodnych z ustawami krajowemi i godnością narodu, a potrzebnych dla bezpieczeństwa sąsiedniego państwa. Jakoż po wymianie not kilku dowodzących téj potrzeby, a ważniejszych treść podaliśmy w swoim czasie, kwestya ta zdaje się załatwioną lub bardzo załatwienia blizką. Jestże zatem sprawa szwajcarska ukończoną, jakby się to z artykułu *Debatow* wydawać mogło? Bynajmniéj, pozostaje druga kwestya.

Co do téj, odwołujemy się do samychże *Debatów*, do *Debatów* z r. **1847**, które się tak energicznie za Sonderbundem oświadczyły. Gdy wojna, czyli siła fizyczna sprawę Sonderbundu rozstrzygała, nie było nikogo prawie z pewnem politycznem doświadczeniem, ktoby nie był przewidywał, że tryumf radykalizmu w środku Europy tak zupełny, smutne na wewnątrz i zewnątrz pociągnie za sobą następstwa. Nie omyliło doświadczenie.

Wewnątrz, centralizacya owe narzędzie radykalizmu, obaliła najwyższą władzę (souveraineté) kantonalną; co dało powód do niespokojności ciągłych nietylko w kantonach do Sonderbundu należących, ale nawet i w innych. Czytaliśmy jeszcze niedawno o rozruchach w Bernie, wiadome są podania protestanckiego kantonu de Vaud do Rady federalnéj, żądające zmiany konstytucyi na dawnych kantonalnych zasadach. Nietolerancya, ów duch radykalizmu, wywołał zaraz w pierwszych chwilach prześladowanie religijne, konfiskacye i wygnania. Z oburzeniem patrzała Europa cała, jak w roku **1847** rząd radykalny kantonu Wallis znosząc i konfiskując wszystkie zakłady religijne, nie oszczędził nawet Gospody na górze Śgo Bernarda. Zaprotestowała wtedy Francya odmówiła summy, jaką opłacała na utrzymanie tego, religii tyle chluby, ludzkości tyle pożytku przynoszącego dzieła. Wstrzymaną została z tej przyczyny licytacya nieruchomości będących własnością tego zakładu, które rząd kantonu za swoje był uznał. Dziś licytacya na nowo jest ogłoszona i spodziewać się trzeba, że Francya niedopuści, aby krzywda tak pełna zgrozy wyrządzoną być miała.

Zewnątrz — rok **1848** słusznie czy nie słusznie sprawdził przewidywania.

Nastręcza się tu pomimowolnie pytanie: czemuż więc skoro każdy przewidywał skutki z upadku Sonderbundu, czemuż rządy europejskie wtedy, kiedy jeszcze istniał i walczył, nie przyszły mu w pomoc? a nie mówimy tu wcale o zbrojnéj interwencyi, ale o téj sile moralnéj, jakiéj w ostatnich czasach solidarność mocarstw europejskich tyle i wybitnych podała przykładów. Odpowiedź znajdujemy w dziele świeżo wyszłém hrabiego Fiquelmont, pod tytułem: *Lord Palmerston, Anglia i Kontynent.* **Rok 1847**, mówi ten znakomity dyplomata, była to epoka, w któréj nikt nie chciał wziąść na siebie odpowiedzialności jaka władzy najwyższéj towarzyszy, każdy przeto cofał się od rządu. Uwaga ta nader trafna, tłómaczy nietylko upadek Sonderbundu, ale nadto wielką część wypadków r. **1848**, a spuszczać jéj z uwagi w sądzeniu ich nie wypada.

Druga zatém kwestya, wracając do przedmiotu, obchodzi nietylko Francyą, ale całą Europę. Najlepszym jest dowodem, że dzienniki wszystkich krajów, pełne są domysłów, jakie stanowisko w niéj każde z mocarstw zajmuje. Spodziewać się należy, że Szwajcarya nietylko pozna

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Listy z podróży.

Rzym 8 lutego 1852 r.

Jako niegdyś zamożni patrycyusze starożytnéj Romy, budowali sobie wspaniałe mieszkania wiejskie, kędy nie raz pod cieniem drzew rozłożystych, w gronie przyjaciół i klientów, z wieńcem kwiatów na czole, z puharem falernu w ręku, pożywali wykwintne uczty opiewane przez Horacego i innych współczesnych poetów; tak i późniéj, kardynałowie, książęta i bogacze chrześciańskiego Rzymu wystawiali po za murami miasta lub na ostatecznych jego krańcach, mnóstwo letnich pałaców *Villami* zwanych.

Każda z znakomitych rodzin tutejszych posiada willę takową stojącą zwykle na wzgórzu, z rozległym widokiem na Rzym i okolice. Otacza ją obszerny ogród sadzony w cieniste aleje, w strzyżone szpalery, ozdobny w groty, altany i wodotryski. A niejedna z tych budowli, znakomita zewnętrzną architekturą, mieści jeszcze w swych marmurowych salach zbiory starożytne, godne ściągnąć na siebie oko znawcy, nawet po obejrzeniu muzeów w Watykanie i w Kapitolu.

Villa Albani. Kardynał Aleksander Albani znany protektor sztuk pięknych, wznieść kazał podług planu Winkelmana, to przepyszne ustronie wiejskie i zapełnił je skarbami rzeźbiarstwa. Pałac ten choć obszerny, ma bardzo mało mieszkalnych pokoi, większą jego część zajmują portyki i galerye. Widać że go zbudowano dla samotnego kapłana artysty, gromadzącego obok siebie marmurową rodzinę niby dzieci i wnuków, którym przygotował tę królewską siedzibę.

Na szczególną uwagę zasługują posągi: Apollina, Bachusa, Juliusza Cozara, Augusta, Agrypiny; małe statuetki: Faunów, Satyrów [1]) i Herkulesa z brązu; olbrzymia głowa Jowisza z bazaltu, i prześliczny wypukło-rzeźb Antinousa, prawdziwe arcydzieło mogące zająć jedno z pierwszych miejsc w każdym zbiorze europejskim. Tylko w Rzymie ponad gruzami stolicy pogańskiego świata (i to już nie dziś, ale dawniéj gdy było mniéj zbieraczów) mógł człowiek prywatny takie liczne i doborowe muzeum utworzyć, jak kardynał Albani na początku zeszłego stólecia.

Nie przepomniał on i o malarstwie, najznakomitsze obrazy są: Narodzenie Chrystusa pana przez Perugina Madona, Guida Reni Zdjęcie z krzyża, przez Wanderwerfa krajobraz, Salvatora Rosa, Amorki Łukasza Giordano, mała kopija transfiguracyi Rafaela, przez jego ucznia Juliusza Rzymianina (*Giulio Romano*), i kartony (to jest pierwotne rysunki, pomysły do przyszłych obrazów) Domeniquina i Frederyka Barocci. Szkic Baroccia przedstawiający ukrzyżowanego Chrystusa obok którego unoszą się w powietrzu anieli, z oznakami rozdzierającéj żałości, jest dziełem natchnienia i głębokiego uczucia.

Teraźniejszy właściciel téj rezydencyi, tego pięknego ogrodu i tych zbiorów tak bogatych, mieszka w Medyolanie i jak mnie zapewniano, nigdy jeszcze swéj własności (odziedziczonéj w spadku) niewidział. Przecież, choć pańskie oko z daleka, porządek tu wielki i czystość zadziwiająca na kraj ten.

Villa Borghese stanąć może na równi z poprzednią. Urny z brązu, z porfiru i z *verde antico*, świeczniki i trójnogi rzeźbione z miedzi koryntskiéj, popiersia z marmuru i ze wschodniego alabastru, płaskorzeźby i posągi, zajmują osiem czy dziesięć sal o sufitach malowanych *al fresco*, o podłogach wykładanych mozaiką.

Ceres nadobnego kształtu, obleczona w tak lekką draperyą że przez nią przegląda każde zagięcie i nieledwie każdy muszkuł ciała, wspaniały Herkules, leżący posąg Hermafrodyta, kolosalne popiersie Dyany i takież Izydy, policzyć wypada do najznakomitszych zabytków pogańskiéj sztuki. Starożytna mozaika znaleziona w 1834 r. w bliskości Rzymu, dobrze zachowana i przedstawiająca walkę gladyatorów z drapieżnemi zwierzęty, jest dziełem arcyciekawem jako epizod z obyczajów przedchrześciańskiego świata. Znajduje się tutaj także kilka grupp naturalnéj wielkości, przez kawalera Bernini (między innemi Apollo i Dafne przemieniająca się w drzewo) w których, mimo przesady teatralnéj i stylu który Francuzi zowią *manieré*, widno życie i talent tego płodnego snycerza.

W osobnéj sali, na postumencie w kształcie starożytnego łoża, z dyademem na głowie, z przejrzystą obsłoną na dolnéj części ciała, spoczywa podparta na lewém ramieniu a w prawéj ręce trzymająca jabłko, wyciosana z kararyjskiego marmuru Wenus zwycięzczyni (*Venere vincitrice* jak ją nazywa katalog), arcydzieło Kanowy. Posąg ów pełen uroczego wdzięku, wabiący oko harmonią układu i niezaprzeczoną pięknością form, tém więcéj zajmuje i przyciąga, iż nie jest ideałem wymarzonym przez snycerza, ale wierzytelnym portretem historycznéj osoby.

Paulina siostra Napoleona poślubiona księciu Borghese, jedna z najnadobniejszych kobiet swojego czasu, chcąc zostawić dla potomności dotykalną pamiątkę cielesnych wdzięków, któremi ją tak hojnie udarowała natura — odważyła się służyć za model wielkiemu mistrzowi i ukazać mu się kilkanaście razy w bezszatnéj postawie olimpijskiéj bogini. Mówiono mi, że gdy w kilka lat późniéj jedna z przyjaciołek księżny pytała się jéj zarumieniona, jak mogła w podobnym stanie przedstawić się oczom mężczyzny — odpowiedziała z uśmiechem: „O moja droga! urządziłam wszystko z jak największą oględnością — apartament był doskonale ogrzany.“

Trzy sale zawierają galeryą malowideł po większéj części podrzędnych i niewielkiéj wartości [2]). — Powiem jednak słów parę o obrazie *ś. Jan każący na puszczy* przez Rafaela Mengs, tego niemca zwłoszonego, który w XVIII. wieku narobił tyle hałasu w Europie i znalazł entuzyastów okrzykujących, że w nim Rafael Sanzio powstał z grobu. — W tém dziele Mengsa rysunek poprawny, niebrak koloru i ruchu — ale brak wzniesienia, szlachetności, ducha... Jest to wierna kopia pospolitéj, niezidealizowanéj natury! Jego ś. Jan Chrzciciel o żylastém ciele, z zaczerwienioną twarzą, z wyprężoném ramieniem ku górze, nieprzypomina namazańca bożego opowiadającego przyjście Chrystusowe — ale raczéj ma postać pijanego pasterza z kompanii rzymskiéj, który krzyczy i wymyśla przechodzącym.

Villa Ludovisi choć w obrębie murów miasta leżąca, jest obszerném, cichem pełnem spokoju i drzewnego cieniu ustroniem. Ogród ten urządzono podług planu sławnego Lenôtre, czyli w dawnym guście francuskim. Niski pa-

([1]) Marmurowy posążek z podpisem: *Satyressa* przedstawiający kobiétę o biodrach i nogach kozich, jest może jedyną rzeźbą tego rodzaju, gdyż w mitologii starożytnéj, żeńskich satyrów ani faunów nie było.

[2]) O bogatéj galeryi obrazów w pałacu Borghese, mówiłem w poprzednim liście.

swoje położenie, ale nadto prawdziwe własne dobro, które żąda zmiany w teraźniejszéj konstytucyi i takową za pomocą własnego dokona organizmu. Umiarkowanie zresztą w pewnym stopniu i kierunku, jakiego nawet rząd radykalny w tym kraju dał przykłady, tego bowiem już przez sam wzgląd na trudne okoliczności, w jakich się znajdował, odmówić mu nie można, przemawia za rozsądkiem politycznym narodu szwajcarskiego, a tém samém wzmacnia powyższe przypuszczenie.

Wstrzymujemy się od domysłów w przeciwnym razie. Sprawa ta jest zdaniem naszém mało dla dzienników przystępną. Znajduje się ona bardziéj na dyplomatycznéj, niżeli politycznéj drodze. Powiemy tylko, że rozwiązanie jéj na polu traktatów **1815** r. jakkolwiek może najprędzéj się przedstawia, w dziwne a nader trudne zawikłania wprowadzićby musiało.

Donieśliśmy przed kilką dniami o szczęśliwie ukończonéj sprawie świętych Grobów. Jakkolwiek źródło, z którego zwykle wiadomości o téj kwestyi czerpiemy, nie zawiodło nas nigdy, wszelako wstrzymaliśmy się nieco w podaniu szczegółów. Potwierdziły je w zupełności nietylko *Debaty*, ale i *Indépendance* a nawet *Presse*, dziennik, który w sprawach religii katolickiéj się tyczących, zawsze jak wiemy nieprzyjaźnie występuje. Wątpliwości zatem żadnéj więcéj nieulega, że Porta wręczyła margrabiemu Lavalette posłowi francuzkiemu reskrypt urzędowy w tym przedmiocie.

Stósownie do jego osnowy **W. Porta zwraca:**

1. Klucz zewnętrzny wielkiego kościoła w Betleem i dwa klucze od drzwi pobocznych: w skutek czego księża nasi przestali być więźniami mnichów greckich.

2. Dwa ogrody należące do kościoła a przez Greków zabrane.

3. W kościele Grobu świętego w Jeruzalem używanie dolnéj części, od wieku przeszło wzbronionéj.

4. Udział duchownym łacińskim przy grobie Matki Boskiéj w dolinie Józefata pod rzeką Cedron, udział wzbroniony katolikom od lat stu dziesięć.

5. Porta nie zwraca wprawdzie Gwiazdy srebrnéj zabranéj przez Greków w r. 1847 ale pozwala na zawieszenie nowéj.

Nadto katolicy otrzymali pozwolenie wystawienia kościoła we wsi sąsiedniéj Betleem, zwanéj Bejtdżella, i powiększenia tamże klasztoru przy Grobie Chrystusa, jak niemniéj tego, który w Jerozolimie zamieszkują.

Pomijamy mniejsze koncesye. Nie można odmówić energii i samodzielności rządowi tureckiemu, iż nie uląkł się ani gróźb ani się cofnął przed trudnościami towarzyszącemi zmianie *status quo*. Rząd francuski popierając wytrwale tę sprawę, powiększył wpływ swój na **Wschodzie**. Margrabia Lavalette oprócz gorliwości, któréj mu w interesie kościoła okazanéj serdecznie winszujemy, złożył dowody niepospolitéj biegłości dyplomatycznéj i umiarkowania politycznego. Grecy żałować mogą, że nie przystali przed czterema miesiącami na proponowany równy podział praw do miejsc świętych. Schizma w téj propozycyi stała na równi z kościołem. Ugoda dzisiejsza jest nierównie dla katolików korzystniejszą, jakkolwiek zdawaćby się mogło, iż mniéj im przyznaje. Zostawia ona resztę praw nietykalną, i zupełną na przyszłość daje wolność w dążenia ku odzyskaniu tychże. Pan margrabia Lavalette bowiem, odbierając rzeczony reskrypt, zaprotestował w nocie pełnéj godności i zręczności, iż ugodę tę przyjmuje tylko z zastrzeżeniem praw dawnych i nieprzedawnialnych jakie Francyi służą w téj sprawie.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 14 marca.

ῶ Od dwóch dni cała publiczna uwaga zwrócona jest na dostojnych gości WW. KK. Mikołaja i Michała. Dwór i miasto chcą w ich przyjęciu dać dowód familii cesarskiéj i Rossyi, jak wysoko Austrya przyjaźń i przymierze tego państwa ceni. Na ulicach, i gdziekolwiek WW. KK. widzieć się dali, znaleźli wszędzie szczere i niewymuszone dowody szacunku i uprzejmego przywitania. W opinii publicznéj znani już są pod nazwiskiem *die schönen Prinzen*. Na dworze wszystko w ciągłym ruchu. Najjaśniejszy Pan był z wizytą u WW. Książąt jeszcze pozawczoraj, zaraz po ich przybyciu i przedstawieniu się na dworze. Wczoraj WW. Książęta byli zrana z wizytą u księcia Windischgrätz i u marszałka Nugent, potém na obiedzie z familią cesarską, a następnie na przedstawieniu teatralném amatorskiém w Sali rycerskiéj, umyślnie na to przysposobionéj. Oprócz familii cesarskiéj, było na tém przedstawieniu przeszło 400 osób z dyplomacyi i pierwszych klas politycznego i wysokiego towarzystwa. Przedstawienie składało się z komedyi francuskiéj *Les droits de l'homme* i z obrazów żyjących. Komedya odegraną została bardzo dobrze przez damy, a szczególniéj panią markizę de Strozzi i księżnę de Clary. Z obrazów żyjących najwięcéj się podobały *Ave Maria* Rubensa i *Decameron* Wintelhartera. W tym ostatnim figurowały księżna Auersperg, księżna Windischgrätz, księżna Rohan, hrabina Czernin, hr. Julia Hunyady, hrabina Karolina Kinska i baronowa Linden. Rolę szczęśliwego Boccacio grał pan Lenzoni, poseł toskański. W obrazie *Ave Maria* effekt dekoracyi był przewyborny. Inne dwa obrazy, *Schutzfrau* (ballada) i *Prinz Eugen*, biwak żołnierski, mniéj zrobiły wrażenia pod względem artystycznym. Jutro WW. Książęta będą na otwarciu Opery włoskiéj, a pojutrze na balecie amatorskim w pałacu cesarskim. Dziś o godzinie 11éj znajdowali się na mszy św. w kaplicy greckiéj, po któréj baron Meyendorff przedstawił Ich Wysokościom kilka osób, a między innemi młodego władykę Czarnéj-góry, z dwoma senatorami, i młodego księcia Miłosza. WW. Książęta rozmawiali z tymi panami długo i uprzejmie. Wyjazd WW. KK. z Wiednia do Wenecyi, jest zapowiedziany na czwartek.

Berlin 12 marca.

† Kwestya Izby parów dała powód do nowych wieści o częściowéj zmianie ministerstwa. Mówiono o podaniu się do dymisyi ministra spraw wewnętrznych, p. Westphalen, która jednakże nie była przyjętą. Wieści te nie są zupełnie płonne, bo w obecnym gabinecie, jak to już wspomniałem w przeszłéj korespondencyi, niemasz zupełnéj zgody opinii. Pan Westphalen zbliża się w zasadach najwięcéj do stronnictwa krzyżowego, jak to się pokazało z obrad nad projektem prawa do ordynacyi gminnéj, które ma na celu wzmocnienie żywiołów stanowych, mianowicie rozszerzenie działalności i wpływu posiadaczy ziemskich, czyli rycerstwa. W tym względzie stronnictwo krzyżowe odniosło zwycięztwo w pierwszéj Izbie, i uważało się już za wszechwładne. Inaczéj jednak rzecz poszła w kwestyi parów. Długie poprzednie umowy stronnictw z ministrami i pomiędzy sobą, nie doprowadziły do zaspokajającego wszystkich układu. Wnioski Alvenslebena i Gaffrona, wkładające na koronę obowiązek nominowania parów ze stanu rycerskiego, jako z osobnéj w państwie korporacyi, upadły w obec wniosków Hefftera i Koppego, które wolę korony niechciały mieć niczém ograniczoną. Pretensya przywileju znikła w ogólném prawie; rycerstwo porównane z masą narodu. *Junker* postawiony w Izbie parów obok burmistrza, fabrykanta i professora, nie na mocy osobnego prawa, lecz w skutek równéj dla wszystkich woli i łaski królewskiéj, to było zbyt upokarzającą klęską dla stronnictwa, które się uważa za wybawcę monarchii z zamętu rewolucyjnego, i w nagrodę tego żądało dla siebie lwiego podziału praw politycznych! niestety! bez skutku. *Hinc illae irae*

---

wilion obok bramy wchodowéj, służy za przytułek stukilkudziesięciu popiersiom i posągom starożytnym. Zbiór ten utrzymywany w ciasnocie i zaniedbaniu, pokrywa kurz i przędza pajęcza. A godnym byłby przecież większéj pieczołowitości, ów piękny posąg Apollina opartego na lirze, — i Orestes poznający Elektrę, gruppa z autentycznym podpisem Menelausa sławnego snycerza Grecyi; i ta kolosalna głowa Junony jaśniejąca wszystkiemi zaletami klassycznego dłuta, — i tyle innych rzeźb które wymieniać byłoby za długo. Wspomnę jeszcze utwór póżniejszy, gruppę marmurową Plutona porywającego Prozerpinę. Jest to jedno z najmniéj manierowanych i może najlepsze dzieło Berniniego. Na suficie pałacowéj sali oglądałem z przyjemnością śliczne freski Guerchina przedstawiające Jutrzenkę, Dzień i Noc.

Villa Torlonia. Czego tylko można dostać za pieniądze, nagromadził tu książe Bankier bez żadnego wyboru; pomięszawszy style i wieki w najdziwniejszą amalgamę. To też znajdziesz tu wszystko okrom dobrego gustu — który się nie sprzedaje na giełdzie.

Z zasobami jakie posiada rzymski krezus, mógłby był jak inni zaludnić pałac swój wiejski starożytnemi posągami — kupić nawet od vice króla Egiptu i przewieść do swego ogrodu, najwyższą z piramid, z któréj szczytu *czterdzieści wieków poglądało na Napoleona.* Ale starożytne marmury są zwykle poczernione, pomniki przeszłości popękane i uszkodzone; — a książe zapewne lubi aby wszystko świeciło jak sztuki monety wyszłéj wczoraj z mennicy. Kazał więc sobie wykuć z nowego granitu dwa nowe obeliski z nową kopiją starych hieroglifów. Swiątynia Westy, kolumny rzymskie z *Forum*, kolizeum nawet, musiały w zmniejszonym rozmiarze ale w świeżéj szacie stanąć dla ozdoby pańskiéj siedziby. Najsławniejsze mozajki starożytne takoż kopijowane, zasłały podłogi pałacu całego w marmurach złoceniach i freskach nowożytnych. Freski te (niepomnę już czyjego pędzla) nie są bez zalety, — lecz najpiękniejszym przedmiotem pod względem sztuki, jest marmurowa fryza okrągłego salonu, rzeźbiona przez Thorwaldsena i przedstawiająca gonitwy konne w rodzaju Fidjaszowych płaskorzeźb z Parthenonu greckiego. Fryza ta, rysunkiem i wykończeniem należy do rzędu znakomitych dzieł nowożytnego snycerstwa.

Obszerny ogród villi Torlonia z wzorowym porządkiem utrzymywany (ogrodnikiem jest Polak), ma postać angielskiego parku z trawnikami i klombami. W jego obrębie spotykasz co chwila jakiś budynek. Mówiłem już o kopijach obelisków i rzymskich pomników i o pałacu mieszkalnym; — są tam prócz tego, kijoski maurytańskie, szwajcarskie szalety, gotyckie kaplice — sala teatralna zbudowana z przepychem prawdziwie książęcym — oranżerye pełne zamorskich krzewów i kwiatów — menażerya dzikich zwierząt — stajnie o żłobach rzeźbionych z marmuru, z freskami na suficie (miałem chęć pytać przewodnika czy pozłacają owies dla koni)! — Pokazano mi także sztuczną grotę murowaną (która miała kosztować 400,000 fr.) o sklepieniach lepionych z gliny, o rozpadlinach wyżłobianych kielnią, o *stalaktytach* kręconych z powrozów oblanych błyszczącą powłoką krystaliczą; — kaskada tylko jest z prawdziwéj wody!

Widoczną jest rzeczą, że książe bankier ma niesłychany pociąg do wszelkich kopij. Trzeba mu jednak oddać jedną, słusznie należną sprawiedliwość za to, iż napełniwszy swoją villę naśladowaniami dzieł sztuki i natury — wstrzymał się od naśladownictwa niedbałości i brudów, swego rodzinnego miasta!

Villa Pamphili-Doria zajmuje ogromny przestwór ziemi na wzgórzach panujących Rzymowi od strony północnéj. Piękny pałacyk z rozległym widokiem na całą panoramę wiecznego miasta, niezawiera żadnego zbioru artystycznego; ale otaczający go ogród, łąki, winnice, jezioro, lasek sosnowy (złożony z tych malowniczych sosien włoskich zwanych *parasolami)*, zielone aleje, obfitość wody spadającéj w kaskadach lub bijącéj w górę z licznych fontan, ściągają tu podróżujących cudzoziemców, radych odetchnąć świeżem powietrzem, pokrzepić się przechadzką, napoić wzrok wspaniałym krajobrazem.

Tutaj w 1849 r. stała główna kwatera armii francuzkiéj pod przywództwem jenerała Oudinot oblegającéj Rzym; i książe Pamphili-Doria wystawił świeżo w swym parku piękny pomnik marmurowy na pamiątkę poległych żołnierzy francuzkich.

Oto masz skrócony opis najgłówniejszych villi tutejszych. Dodać muszę iż wstęp do nich nie jest otwarty każdemu. Trzeba się starać o pozwolenie na piśmie od właściciela lub plenipotenta (czego zresztą nieodmawiają nikomu). Ale dla uniknienia długich korowodów, najłatwiejszym kluczem do tych Hesperydów jest sztuka dwudziestobajokowa włożona w rękę odźwiernemu. W Rzymie, (gdyby to było możebném) pokazanoby ci siódme niebo za pieniądz srebrny!

Objaśnienie co do Rozprawy p. protomedyka Jakubowskiego odczytanéj na posiedzeniu Tow. Naukowego na dniu 8 marca.

Z powodu zaszłych reklamacyj co do sprawozdania naszego z treści Rozprawy p. protomedyka Jakubowskiego, gdy nam taż rozprawa w oryginale złożoną została, przekonaliśmy się, odczytawszy ją uważnie, iż pomimo niektórych ustępów mogących dać powód do pomówienia autora o niechęci osobiste, jak tego mieliśmy żywy dowód, niezawiera się w niéj nic takiego, coby przypuszczać kazało w autorze chęć pogardy dla nowszych doświadczeń na drodze doskonalenia nauki lekarskiéj. P. Jakubowski przejęty szczerą chęcią postępu, ale dłuższém doświadczeniem o szkodliwości ślepego entuzyazmu przekonany, radzi tylko oględność i gruntowność w dochodzeniu prawdy, i przyswajanie sobie tejże, bez względu na wiek, z którego ona pochodzi; w tym celu upomina niedoświadczoną jeszcze młodzież, aby nieburzyła w zupełności dawnego gmachu, tylko błędy w nim naprawiała. — Z powodów tych prostując mylną opinię powziętą z szybkiego odczytania, i niektórych uprzedzeń puszczonych w obieg przed odczytaniem rozprawy, zachowujemy sobie tę uwagę: iż czytanie publiczne rozpraw mogących wywołać miejscowe drażliwości, dać powód do tak rozmaitych tłumaczeń i przypuszczeń, zamiast osięgnąć zamierzony skutek, rozdwaja tylko umysły, i wprowadza zamęt wyobrażeń, który zawsze wypada z uszczerbkiem czystéj umiejętności i prawdy; choć z drugiéj strony dzieje się to niekiedy pomimo woli autora, który mając co innego na celu, sprawi wrażenie, nie téj natury, jakie sprawić zamierzał.

et lacrymae, któremi od kilku dni szpalty *Kreuzzeitung* zapełnione. Zdawaćby się mogło, że monarchia pruska nad przepaścią stanęła, i dlatego tylko w nią nie wpada, że stronnictwo krzyżowe, mimo poniesionéj klęski, patryotycznym puklerzem swym zasłaniać ją i nadal postanowiło. Tę wspaniałomyślną decyzyą pośpieszyła publicznie oświadczyć, wyprawiona w zeszłą niedzielę do ministra-prezydenta deputacya członków prawéj strony. Nie można lepiéj zachować *bonne mine à mauvais jeu.* Wszakże żal zmieszany z goryczą, pozostał w sercu, bo szkoda niepowetowana, a sposobność podobna drugi raz się nie zdarzy. O ile słychać, stronnictwo krzyżowe, straciwszy nadzieję przewodzenia w przyszłéj Izbie parów, ma mieć zamiar przenieść cały ciężar wpływu swego do Izby drugiéj; któréj skład przyszły ulegnie zapewnie także pewnéj zmianie, w skutku oczekiwanego nowego prawa wyborczego. Jeżeli prawo to zastósowaném będzie do zasad panujących w prawie ordynacyi gminnéj i oprze się na zapowiedzianéj reorganizacyi stanów prowincyonalnych, stronnictwo krzyżowe łatwo może się ujrzeć u celu swych życzeń, zabezpieczając sobie w drugiéj Izbie przeważną większość posłów stanu rycerskiego. Wszakże życzenia te zbyt jeszcze są odległe, aby o mniéj lub więcéj prawdopodobném spełnieniu się ich można coś pewnego powiedzieć. Dość przytoczyć, że stronnictwo krzyżowe nie straciło ani sił swych, ani wpływu, i oddać mu trzeba słuszność, że przegrawszy jednę batalią, umie z energią gotować się do nowéj kampanii. *Kreuzzeitung* z wielką zręcznością stara się pokryć i powetować poniesioną szkodę. W chwilach trudnego położenia jest to dziennik bardzo ciekawy i nauczający.

Pruska Gazeta publikuje dziś wezwanie do członków Związku celnego, zapraszające na kongres berliński na dzień 14ty kwietnia. Równocześnie z wezwaniem tém wyprawioną była instrukcya do posła pruskiego w Wiedniu, tłumacząca bliżéj treść jego i objaśniająca cel obrad kongresu, z poleceniem komunikowania jej księciu-prezydentowi Schwarzenbergowi.

Spodziewają się tu przyjazdu kilku panujących książąt niemieckich, między nimi króla hanowerskiego, elektora hessen-kasselskiego i księcia nassauskiego. Na wiosnę zapowiedziane także przybycie cesarzowéj rossyjskiéj; o przybyciu cesarza niemasz jeszcze pewności. Dwór mieszka ciągle w Charlottenburgu, zkąd często przybywa do Berlina na reprezentacye teatralne, mianowicie francuskie. Ostatnia francuska reprezentacya dała powód do wielkiego śmiechu, chałasu i świstania, bez względu na obecność całego dworu. Dawano małą sztukę: *Jeanne Matthieu ou Etre aimé pour soi-même.* Rola Żanety była odebraną pannie Berté, stale angażowanéj aktorce towarzystwa, a daną świeżo przybyłéj artystce pannie Roger. Po podniesieniu zasłony ,obiedwie artystki razem wystąpiły, i obie zaczęły role swe recytować. Przy ogólnym śmiechu i świstaniu publiczności, zasłona musiała być spuszczona. Dyrektor towarzystwa pan Armand, wybełkotał w pomieszaniu uniewinnienie zaszłego przypadku. Zasłona się podniosła i sztuczka odegraną była wybornie. Dzienniki tutejsze poprosiły dyrektora, aby miał trochę więcéj względu dla najwyższéj i wyższéj publiczności, i nie zaszczycał jej *à la Louis B.* nowemi *coups de téâhtre.*

Przegląd Polityczny.

Zgromadzenie związkowe odbywać będzie teraz co tydzień jedno posiedzenie dla załatwiania spraw bieżących.

Sprawa konstytucyi miasta Bremy zajmuje mocno Bundestag, a lubo podana przez dzienniki wiadomość telegraficzna o wkroczeniu wojsk hannowerskich do Bremy okazała się przedwczesną, nie ulega wszakże wątpliwości iż skończy się na egzekucyi, a rząd hannowerski zawezwany już został do wysłania na miejsce komisarza związkowego.

Utrzymują że pruski minister spraw wewn. zatrzyma tekę swoją tylko do chwili zamknięcia sejmu.

Ze wszystkich stron z Niemiec nadchodzą przerażające wiadomości o nędzy i smutnych jéj skutkach objawiających się w grabieżach, rozbojach i samobójstwach.

— Zdaje się nieulegać już wątpliwości, że p. Persigny ustąpi z ministerstwa spraw wewn. i że go zastąpi dzisiejszy prefekt Rodanu p. de Vincent powołany przed kilką dniami do Paryża. Jakie stanowisko zajmie natomiast pierwszy niewiadomo, najprędzéj jednak ministerstwo stanu albo spraw zagr. Inna pogłoska zapowiada rozporządzenie wzbraniające wszelkiego odwoływania się do sądów, z powodu jakiego bądź faktu będącego wypływem dekretu prezydencyonalnego. Łatwo się domyślić, że rozporządzenie takie zmierzałoby głównie do przeszkodzenia, aby sprawa konfiskaty orleańskiego majątku wytoczoną została przed sądy.

Armand Marrast dawniéj redaktor *Nationala*, następnie członek rządu tymczasowego i mer Paryża, nakoniec prezes zgromadzenia ustawodawczego 1848 r., umarł we środę 10go b. m. w 50 roku życia.

List z Bernu umieszczony w *Journal des Débats* potwierdza wiadomości o bliskiém załatwieniu zajścia z Szwajcaryą z powodu wychodźców. Rząd związkowy powziął bowiem decyzyą, którą uważać można za zupełne żądaniom Francyi zadość uczynienie; postanowił mianowicie chwycić się energicznych śodków przeciwko genewskiemu dyktatorowi p. James Fazy, który dotąd niechciał usłuchać rozkazów rządu związkowego względem wychodźców, w dość znacznéj liczbie w Genewie przebywających. Mówią nawet o zajęciu Genewy przez wojska federalne.

— Depesza telegraficzna z Londynu 13go marca, donosi o wielkiém zebraniu politycznem u lorda John Russell, na którém znajdowało się 78 członków parlamentu, a między nimi radykaliści szkoły manchesterskiéj Hume, Cobden, Bright, Gibson itd. Postanowiono w poniedziałek 15go, interpelować lorda Derby o zamiary rządu, a w razie niezadawalniającéj odpowiedzi, wywołać wotum nieufności lub odroczenie wotum na subsidia do 6ciu miesięcy, a tém samém zmusić gabinet do rozwiązania parlamentu.

—Korespondencye z Hiszpanii, zapowiadają ciągle bliskie i groźne powstanie karlistowskie. Kilka już było miejscowych ruchawek, mianowicie w Katalonii, gdzie słabe tylko znajdują się załogi, a powiększać ich niemożna bez ogałacania Arragonii, która równie jest zagrożona. Dziennikom madryckim polecono wystawiać te rozruchy, jako proste napady rozbójnicze. Faktem jest, że w ostatnich czasach około 200 osób o udział w spisku poszlakowanych wtrącono do więzienia.

— *Constitutionnel* podaje korespondencyą ze Stambułu, donoszącą, jakoby poseł rossyjski p. Titoff, zaprotestował przeciwko układowi zawartemu między W. Portą a Francyą, w sprawie grobu świętego.

Cor. Bl. a. Böhmen pisze od granicy bukowińsko-rossyjskiéj. Do najważniejszych artykułów handlowych i wywozowych, liczono tu woły tuczne i wódkę. Co do pierwszych, widoki nadal coraz gorsze, albowiem w skutku braku kapitałów na umiarkowany procent, tuczenie bydła coraz więcéj idzie w zaniedbanie. Wpływ tego na ceny mięsa po miejscach gdzie dochodziły woły bukowińskie, już mocno czuć się daje. Na targach ołomunieckich i wiedeńskich konkurencya się zmniejsza, o czém już z tego przekonać się można, że po wszystkich gorzelniach bukowińskich w r. 1851 wytuczono tylko 5739 sztuk bydła rogatego na sprzedaż do Ołomuńca, gdy tymczasem dawniéj liczba ta dochodziła do 15,000. Powodem tego zmniejszenia jest kosztowniejsza produkcya ziemio-płodów, i ów brak kapitałów przy trzy lub 4 razy wyższym procencie nad prawny w tém przedsiębiorstwie połączoném z pewném rizyko. Tém samém upada również drugie źródło bogactwa Bukowiny, gorzelnictwo. Wywary gorzelniane wyrzucane bywają z gorzelni dla braku bydła a z końcem r. 1851 z 192 gorzelni, 165 tylko było w ruchu. We wszystkich tych gorzelniach wyrobiono w r. z. 160,670 wiader austr. wódki a 30 stopniowy spirytus spadł już na 20-stopniową szumówkę. Dawniéj wypalano bez porównania więcéj, mianowicie póki używano po gorzelniach ziemniaków. Przywożona z Mołdawii i Bessarabii kukurudza najwięcéj wypalana bywa na wódkę, a tak znaczne pieniądze wychodzą za nią z kraju, gdy tymczasem przy uprawie ziemniaków cała korzyść zostawała w miejscu.

Wiedeń 13 marca. N. Pan w czasie pobytu swego w Tryeście, zezwolił na uwolnienie miasta tego wraz z obwodem od poboru wojskowego, który dopiero z r. 1858 rozpocznie się.

— W. Ks. Konstanty odpłynął parostatkiem „Wladimir“ dla zwiedzenia Ankony, Loretto, Brindisi i Manfredonia. WW. Ks. Michał i Mikołaj przybyli do Pragi d. 12 b. m. o 3éj godz. nad ranem, gdzie przyjęci byli w dworcu kolei przez arcyks. Leopolda i Józefa, namiestnika, jenerałów, prezydenta obwodu, starostę i burmistrza przy muzyce wojskowéj. Po przedstawieniu obecnych, Ks. Mikołaj kazał defilować kompanii wojska, która w dworcu wystąpiła, i stanął w oberży pod „niebieską gwiazdą“ gdzie stała w paradzie z muzyką kompania grenadyerów. Plac przed hotelem rzęsisto był oświecony gazem i płomienistemi cyframi W. Książąt.

— Redaktor Kuczera który miał nakaz zamieszkiwania w St. Pölten, dostał pozwolenie odjazdu do Ameryki.

— Ciało marszałka Marmont będzie wedle woli zmarłego nabalsamowane i do Francyi przewiezione. Pogrzeb jego ma się odbyć w Wenecyi jak N. Pan nakazał ze wszystkiemi honorami wojskowemi.

— Jeden z poddanych austryackich nazwiskiem Alebo chciał się udać na parowym statku do Smyrny. Straż skarbowa turecka chciała rzeczy jego zrewidować, lecz się temu sprzeciwiał jako poddany austryacki. Opór ten zdawał się być podejrzanym, przeto odprowadzono go do konsulatu austryackiego, gdzie się okazało, iż w porozumieniu się z niejakim Tatios z Siedmiogrodu i Janko, drukowali w Konstantynopolu banknoty austryackie na 1 złr. i odbili ich już za 10,800 złr.

— Jak dalece handel Tryestu podniósł się w ostatnich 10 latach, dowodem tego następujące porównanie: W roku 1842 przybyło tam 7717 okrętów, a odpłynęło 7705. Wartość przywozu wynosiła 78,309,900 złr., wywozu 60,527,000 złr. W roku 1851 przybyło 12,044 a odpłynęło 12,033 statków; wartość przywozu czyniła 122 mil złr. wywozu zaś 96 mil. złr.

— Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości nakazano sądom i prokuratoryum, aby w odezwach i sprawozdaniach swoich do innych władz używały wyrażeń uprzejmych jak dawniéj.

— *Gaz. Medyolańska* z d. 9 marca podaje ogłoszenie namiestnika wyjaśniające § 3 rozporządzenia marszałka hr. Radeckiego z d. 19go stycznia r. b. w ten sposób, „iż do dalszego postanowienia okręty sardyńskie nie mogą w bliskości 100 metrów od brzegów lombardzkich (na Lago maggiore) ani zarzucać kotwic ani w innym celu zatrzymywać się, a tém mniéj i osoby przyjmować lub na ląd wysadzać.“

Wiedeń 14 marca. Prezes Rady ministrów książe Schwarzenberg po kilkodniowéj niemocy, przyszedł znowu do siebie i pracuje jak dawniéj w swojém biórze. Zaraz po przybyciu NPana, Książe-minister miał posłuchanie. W dworcu kolei żelaznéj W. W. Książęta Michał i Mikołaj, przyjmowani byli przez hr Grünne i posła rosyjskiego bar. Meyendorffa i stanęli w pałacu poselstwa swojego, gdzie kompania grenadyerów wraz z muzyką stanęła jako straż honorowa.

— W tych dniach Władyka Czernogórski, uda się stąd do Petersburga.

— Rząd namiestniczy w Lombardyi nakazał, aby więźniowie polityczni w Pizzighetone zatrudniani byli tak jak i inni więźniowie właściwą sobie pracą. Połowa dochodu odkładana im będzie na czas uwolnienia. Wyroby ich tak jak to się dzieje w więzieniu kryminalném w Medyolanie używane będą przez administracyą więzienną, aby nie narzucać przemysłowi współzawodnictwa.

— NPan przyzwolił na przemianę gimnazyum niższego w Capo d'Istria na wyższe, z używaniem języka włoskiego do wykładu nauk.

Niemcy.

((Dalszy ciąg obrad Izby II. w Berlinie 26go lutego).

Dep. hr. Cieszkowski: „Przykro mi zatrudniać wys. Izbę tak często i tak długo wyłącznie polskiemi sprawami, ale wychowanie gimnazyalne w W. Ks. Poznańskiém jest tak niedokładne, że nie mogę jeszcze raz przedmiotu tego nie dotknąć. Wiadomy jest powszechnie ów smutny stan wychowania gimnazyalneg , Izba dowiedziała się o nim z wniosków naszych i wielokrotnych wyrażeń, rząd zaś z licznych przedstawień, podań i petycyj. Wiadomo że gimnazya polskie w W. Ks. Poznańskiem tak dalece nad miarę są przepełnione, że wszystkie klassy musiano na dwa oddziały podzielić, a że nawet w główném gimnazyum w Poznaniu miano już zamierzyć potroić klassy z wielkiém wytężeniem sił nauczycielskich. Że taki natłok uczniów w ciasnych murach i przy zaniedbanym stanie budynku szkodliwym jest dla zdrowia, nad tém zastanawiać się nie ma potrzeby. Wszystko to są wiadome okoliczności, nie chcę się przeto nad niemi długo i szeroko rozwodzić. W roku zeszłym nie tylko powstała u nas nadzieja, ale nawet pewność niezawodna, że temu złemu choć w części zapobieżoném będzie, a to przez założenie gimnazyum choćby nie w samym Poznaniu, gdzie wprawdzie największa onego zachodzi potrzeba, to przynajmniéj w jakiém pobliskiém mieście powiatowém. Przygotowania już do tego poczyniono, i jeżeli skutek jeszcze nie nastąpił, to przypuścić muszę, że ważne tylko powody wstrzymały rząd od tego. Powodów tych śledzić nie myślę, ale zapewne były nie przemijające tylko, i jedynie mogą być one finansowe; ani też zamierzam wniosku w tym względzie przedstawiać, lub też domagać się naganienia rządu za to opóźnienie, ale chcę tylko dać panu ministrowi sposobność uczynienia zaspakajających oświadczeń dla złagodzenia obawy ojców rodzin troszczących się o pomieszczenie synów swoich.“

Minister Raumer: „Rząd pruski przekonanym jest, iż od czasu zajęcia W. Ks. Poznańskiego wiele dla tamecznych szkół wyświadczono. Wiadomo mi z niedawno mianéj prywatnéj rozmowy z p. hr. Cieszkowskim, iż jesteś pan przeciwnego zdania: zdaje mi się wszakże, że daty statystyczne zamną przemawiają. I teraz nawet myśli się o powiększeniu liczby gimnazyów. Powody jakie w zeszłym roku stały temu na zawadzie są rzeczywiście finansowéj natury. Jeżeli powiedziano, że liczba gimnazyów w W. Ks. Poznańskiém jest mała, to uczynię tu jednę tylko wzmiankę, która nie stanie na przeszkodzie zamiarowi pomnożenia na przyszłość gimnazyów, ale przytoczony tu brak w mniéj rażącém przedstawi świetle. Liczba gimnazyów jest tam wprawdzie mniejsza niż w innych prowincyach, wszakże dopłata z funduszów skarbowych nie jest stósunkowo w żadnéj prowincyi tak znaczna jak tam. Inna jeszcze okoliczność zasługuje tu jeszcze na uwagę. W saméj rzeczy liczba uczniów gimnazyalnych jest tam znaczną, ale liczba abituryentów znacznie mniejsza stósunkowo niżeli po innych prowincyach. Fakta te połączone z tą okolicznością, że na gimnazyach poznańskich znajdują się uczniowie w takim wieku i klassie, jak się to gdzieindziéj nie przytrafia, np. z kwinty i kwarty uczniowie mający lat 16 lub 17, naprowadzają na myśl, że chodzenie tam do szkół gimnazyalnych pod wieloma względami z innego stanowiska uważaném

być musi aniżeli w innych prowincyach. Jestto usiłowanie nabycia pewnych wiadomości, gdy główny cel łączący się w innych prowincyach z uczęszczaniem do gimnazyów, pominiętym bywa. Spostrzeżenia te nie skłonią mię do porzucenia zamiaru pomnożenia liczby gimnazyów w W. Ks. Poznańskiém, zamiar ten jednak będzie musiał ustąpić miejsca pilniejszym sprawom, które gdzieindziéj lub też w samejże prowincyi poznańskiéj pod względem szkół wymagać będą poprawy. Mogę tylko powtórzyć, że rząd dążyć będzie do popierania celu, lecz że w najbliższym czasie zajść mogą przeszkody różnego rodzaju". *(D. c. n.)*

Francya.

Paryż 11 marca. W liczbie posłów wybranych do Ciała prawodawczego znajduje się 25 b. deputowanych, między którymi pp. Billault, Boissy d'Anglas, Hallez Claparéde, Monnier de la Sizeranne, de Mortemart, Sallandrouze, książe d'Uzés itd. Armią reprezentować będzie 17 jenerałów, jakoto: Cavaignac, d'Houdetot, Wast-Vimeux, Duvivier, Brunet-Denon, Parchappe, Rogé, Meslin, Gellibert, Gorse i Petiet. Pięciu tylko dziennikarzy zasiadać będzie na ławach téj Izby: Véron i Granier de Cassagnac z *Constitutionnela; D*elamarre z *Patrie;* La Gueronniére z *Pays*, nakoniec Patrick O'Quin redaktor dziennika *Mémoryal des Pyrenées*.

— Zapewniają, że w skutku przywrócenia ścisłych stosunków rodzinnéj przyjaźni między księciem prezydentem a Hieronimem Bonapartem byłym królem Westfalskim, a dziś prezesem senatu, Ludwik Napoleon zmienił w testamencie swoim klauzulę, w któréj zaleca wyborowi ludu następcę — i w miejsce Lucyana położył imie Napoleona Bonapartego syna ks. Hieronima.

— Przed kilką dniami wyprawiony został do Havru transport 475 więźni politycznych skazanych na wydalenie, częścią do Kajenny, częścią do Algierii. W liczbie pierwszych znajdowali się: były reprezentant Miot i osławiony kapitan gwardyi Caussidiera, Pornin.

— Na dzisiejszéj giełdzie papiery znacznie spadły, renty 5% o pół franka, na 103, 10, renty 3% o franka 68, 10. Powodem tego zniżenia kursów zdają się być, obiegające ciągle pogłoski o projektowanéj przez rząd konwersyi rentów, czyli zniżeniu procentu od tych papierów.

Rossya.

Petersburg. Po świetnych zwycięztwach odniesionych na Kaukazie dnia 6go i 7go stycznia r. b., jenerał-lejtnant książę Bariatyński, przedsięwziął nowe wewnątrz Czeczni wyprawy, w których przyjął udział jenerał-major baron Meller-Zakomelski. Pięć aułów z wszelkiemi zapasami mieszkańców, uległo zupełnemu zniszczeniu, z oddziału zaś jenerała Zakomelskiego, ubito 6 żołnierzy, a raniono 2 ober-oficerów i 58 żołnierzy. Jen.-major Krukowski, zdobył na czele jazdy 6 aułów, a w śmiałem tem dziele, ugodzony został śmiertelnie kulą. Piechota dokonała reszty zniszczenia aułów. Z tego oddziału oprócz nieodżałowanego jen. Krukowskiego, poległo: 1 sztabs-oficer, 4 ober-oficerów i 26 żołnierzy; raniono zaś 1go sztabs-oficera, 9 ober-oficerów i 106 żołnierzy. Kolumna jen.-majora barona Wrewskiego, zadała zniszczenie nieprzyjacielowi, w czasie czego Naib El-Murzy-Hancow zabity został na placu. Z oddziału zaś jen. Wrewskiego, poległo 2 ober-oficerów i 12 żołnierzy; raniono zaś 1go sztabs-oficera, 5ciu ober-oficerów i 52 żołnierzy. W krwawych tych potyczkach, Górcy utracili do kilkuset ludzi w zabitych i ranionych, i mnóstwo trupa zostawili na placu. Jen.-major Krukowski i starszyzna Predimirow wraz z jazdą; fligel-adjutanci pułkownicy: książe Woroncow i baron Nikolai, z piechotą, dali nowe dowody męztwa i przytomności. — Jednocześnie podobny cios zadany został Górcom w Dagestanie, przez jen.-adjutanta księcia Argutyńskiego-Dołgorukowa. Dnia bowiem 16, 17, 18 i 19 stycznia, jen.-major Susłow, pobił zupełnie partyę Naiba Buka-Mahometa, który odniosłszy dwie rany od kuli, sam dostał się w niewolę. Oprócz tego zabrano sześć chorągwi, siekierę, którą Szamil dał Buk-Mahometowi, przy wyprawieniu go do Kaitach i przeszło 200 koni. Oddział zaś jen.-majo. Susłowa, utracił w zabitych 2 ober-oficerów i 128 żołnierzy; a w ranionych: 2 sztabs-oficerów, tojest pułkownika Maniukina, dziś jen.-majora, i Rakussa, którego na szczęście lekko tylko raniono; oraz 9ciu ober-oficerów i 330 żołnierzy. Zadany partyi Buk-Mahometa i Kaitachskim wspólnikom jego, cios, stanie się przykładem dla lekkomyślnych Górców, któryby zamyślali zachwiać się w pokorze. (K. W.)

Grecya.

Ateny 27 lutego. Piszą z Aten pod tą datą do dziennika francuskiego *La Presse*: „P. Paikos minister spraw zagranicznych złożył na biórze Izby dokumenta odnoszące się do wydalenia Polskich wychodźców z Greckiego terrytoryum. Kilka z tych dokumentów wcale są ciekawe. Zdaje się, że jen. Milbitz w zaciszu swojego prywatnego życia w Atenach pracował nad romansowym planem rządowym. Stwarzał on w nim wielki Wschód z rządem federalnym obejmującym kraje naddunajskie, prowincye tureckie, Grecyą i t. d. Następnie wyobraźnia jego w wyższym stopniu egzaltacyi, widziała świat cały w ogólnym zamęcie na korzyść wolności ludów, jak on ją pojmował, tojest posłusznych niewidzialnym przywódzcom z zakazem pod karą śmierci wyjawiania tajemnic jakie ich otaczają. I wszystko to urzeczywistnić się miało zapomocą jego legii polskiéj, któréj zachował sobie kadry od wyjazdu swego z Rzymu, kadry liczące 14stu nieszczęśliwych wychodźców rozmaitego stopnia. Rząd Grecki pozbył się politycznego romanso-twórcy, wysyłając go własnym kosztem do Smirny zgodnie z życzeniem samego jenerała Milbitza. Wzięta z razu na seryo awantura ta, czy sprzysiężenie, dzięki znalezionym i ogłoszonym przez greckie ministeryum dokumentom, niemoże już być uważaną jak tylko za wybryk romansowy, który mógł był zawieść autora do domu obłąkanych."

Już raz pisaliśmy w tym przedmiocie, i nie mając nawet rzeczonych dokumentów do podobnego nakłanialiśmy się sądu. Dziś gdy je mamy przed oczami, zgadzamy się nań zupełnie, i nie możemy jak tylko mocno ubolewać nad zasadami i nieszczęśliwém położeniem prowadzącem do podobnego obłąkania umysłu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków. We czwartek daną będzie w tutejszym teatrze opera Daleyraca, p. n. „Dwa słowa," w któréj p. Lauvernay po raz pierwszy wystąpi; tudzież komedya w 2ch aktach „Dwaj Brygadyerowie."

— Dzienniki wiedeńskie osobliwe podają zdarzenie: 16toletnia córka tamtejszego fabrykanta taśm znikła od wielu dni i mimo najściślejszych poszukiwań, niemożna jéj było odszukać. W nocy 11 marca śni się matce jéj, że córka leży zamordowana z poderzniętem gardłem, a taśmy dane jéj na sprzedaż, w wartości 120 złr., leżą u znajomego krawca. Nazajutrz rano udaje się ona do tego krawca i w rzeczy saméj zastaje te taśmy na tém samém miejscu, na którém je we śnie widziała. O córce swojéj tyle się tylko mogła dowiedzieć, że ta zostawiła u krawca taśmy przed cztérema dniami i miała po nie powrócić, ale się już więcéj nie pojawiła.

— Donosiliśmy już, iż w wielu okolicach Niemiec panuje głód i nędza. *Gazeta Nowo-Pruska* pisze z Naumburga 11go marca, iż temi dniami wdowa jedna przyciśniona nędzą, poszła z dwojgiem dzieci swoich nad Salę i mimo płaczu ich i wołań patrzącego na to z drugiéj strony wody mieszkańca, rzuciła naprzód dzieci do wody, a potém sama wskoczyła do rzeki.

— Dziennik *Debaty* zwracał niedawno uwagę przemysłowców francuskich na ubytek w exportacyi do Anglii rękawiczek. W roku 1850 Francya przysłużyła się mieszkańcom Albionu 3,260,000 par rękawiczek, w r. 1851 dała im *tylko* 2,842,271 par!!!

— Uzbrojenie Paryża zawotowane w roku 1846 idzie bardzo czynnie. Cytadele tak zwane *forts détachés*, jak i inne forteczne roboty, zamykają już 6000 dział różnego kalibru.

— Dzienniki zwracają uwagę na podróż, jaką w téj chwili po Belgii odbywa jenerał Jomelli, inżynier w służbie rosyjskiéj.

— *Observateur Belge* donosi jako pewne, że pp. Berryer i Odilon-Barrot podjęli się obrony dziennika *Bulletin Français* w Brukseli.

— Świat paryski zajmuje mocno wkrótce nastąpić mającą licytacya galeryi obrazów po śp. marszałku Soulcie. Jak wiadomo, był to jeden z pierwszych zbiorów na świecie, a co do arcydzieł szkoły hiszpańskiéj, galerya madrycka sama mu ustępowała. Posiadała ona wielką liczbę Muryllów, między innemi *la Vierge aux Anges*, Velasquezów, Riberów, Zurbaranów, Moralesów, Joanezów, Navaretów itd. Sprzedano z niéj już dawniéj kilku Muryllów i innych mistrzów. Sami Anglicy kupili z niéj obrazów za 500,000 fr. Dziś jeszcze, co do szkoły hiszpańskiéj, w pierwszym stoi rzędzie.

— W jakich źródłach czerpią Francuzi gdy o Polakach piszą, pokazuje feuilleton p. Eugeniusza Pelletan, w *Presse* z 8go marca, który historyą Augusta III. skreślił *od ręki*, używając tylko do téj pracy mizernego dziełka *la Saxe galante*. Bodajto wiedzieć gdzie szukać!... a mieć publiczność co wierzy *in verba... feletonistae!...*

— Doszła nas na wiarogodnéj drodze następująca elizejska rozmowa: „Czemu mi pani nigdy nic nie radzisz?" pytał w chwili dobrego humoru Książę-Prezydent pewną damę znaną w eleganckim i artystycznym nietylko francuskim, ale europejskim świecie. — „Bo mnie zapewniono, że Książę rady źle przyjmujesz," odpowiedziała pani K...... — „Tylko złe rady źle przyjmuję," odparł Prezydent. — „A ja mam przekonanie, że rady, jakich Książę odemnie żądać się zdajesz, byłyby właśnie takiemi, które słusznie mógłbyś złemi nazywać," dorzuciła złośliwie dama.

Przyjechali do Krakowa od dnia 14 do 15go marca: — Hr. Karnicka Henryka. Broniewski Henryk ze Lwowa. Sobolewski Mikołaj z Pragi. Alth Wilhelm z Wieśnia. Moszewski Anastazy ze Smolic.

Wyjechali: Janowska do Polski. Czachi Bartłomiéj do Wiednia. Lowe Karolina z córką, Rojewski do Warszawy. Borowski Wacław do Polski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15go marca.* Metaliki 5-proc. $95\frac{1}{4}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{5}{8}$ — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{4}$. 4-proc. z 1850 r. $91\frac{1}{2}$. — 3-proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$ — Augsburg $124\frac{3}{4}$. — Londyn 12 30 kr. — Paryż 148. — Akcye Bankowe 1242 — Akcye kolei żel. półn. Fardin 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94\frac{3}{4}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 13go marca. Banknoty $84\frac{2}{3}$. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 24. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{1}{2}$ — dają 84. — Cwanc. stare $105\frac{1}{4}$ nowe 106.

Kurs lwowski z d. 12 marca. Dukat holen. 5 złr. 46 kr. — Dukat ces. 5 złr. 49 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 4 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 33 kr.

Kurs wiedeński z dnia 13go marca. — Metaliki $95\frac{1}{8}$ — Nowa pożyczka $84\frac{3}{3}$. — Akcye Banku wiedens. 1243 — Akcye Kolei żelazn. $155\frac{1}{2}$. — Agio od złota $31\frac{3}{4}$. od srebra $24\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 13 marca. Banknoty austryackie $81\frac{3}{4}$. Listy zast. poznań. 101. nowe 95. — Listy zast. Król. Pol i $95\frac{5}{6}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $82\frac{1}{2}$ — Polsk. kurant $96\frac{1}{12}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
15	2	27" 5'''. 953	— 1° 4	1''' 80	północny średni	pochmurno	śnieg drobny		
„	10	„ 8 499	— 5 2	1 28	ppn. wschodni słaby	„		+ 0' 0	— 5' 2
16	6	„ 7 913	— 8 8	0 91	„ słaby	pogoda	mgła		

W DRUKARNI CZASU.